

KONIEC W PISMACH JOHNA WESLEYA I JOSEPHA RATZINGERA/BENEDYKTA XVI W KONTEKŚCIE WSPÓŁCZESNYCH ESCHATOLOGII

THE END OF IN THE PRINTS OF JOHN WESLEY AND JOSEPH RATZINGER/BENEDICT XVI IN THE CONTEXT OF MODERN ESCHATOLOGY

Abstract

In theology the question about the „end” refers primarily to the man and the world in which he lives. The answer to the question, what is the „end” is always dependent on the ratio of man to God. The answer to the question of God is the answer to questions about the life and death of human beings. God in Jesus Christ is made up of each of the people offer – the gift of freedom. God’s gift of freedom allows the man to decide the primacy of God, and thus eternal life, but also allows a man to reject God and choose the primacy of temporality, the material world and transient and thus death. From freedom of choice begins the true human freedom. Depending on what you chose is a life or death-so will perceive your end.

Both John Wesley and Joseph Ratzinger/Benedict XVI in his looking at „the end” from the perspective of the belief in the triune God, insist that the end of the human is not death. What seems to be the end of and lead into nothingness – death – is really the beginning of real life with voluntary, the only and unique sacrifice on Golgotha Jesus Christ. Therefore, for both Ratzinger’s and Wesley essential for the salvation of the soul of every human being (it is also the body). Experience they desire continuous pointing to Jesus Christ, as the one, who being Crucified is also Resurrected, being with this eschatological hope of man. In Christ, death becomes a „gateway” for the man who sees in him his Lord and Savior. This is a „transition” from the world of mortality full of uncertainty, loneliness, pain, suffering and death into the world of eternity, that is all-surrounding Love for all the uncertainty,

loneliness, pain, suffering and ultimately death. In the contrast to the world of rejecting God, so the world proposing eschatology of hopelessness, Wesley and Ratzinger offering faith in the existence of a „completely Different”, who is the Life and that life, hope, and tenor with regard to man – Salvation, that the Christian faith is called life „in and with Christ.”

Key words: Wesley, Ratzinger, death, The End, hope, Salvation

Streszczenie

W teologii pytanie o „koniec” odnosi się przede wszystkim do człowieka i świata, w którym żyje. Odpowiedź na pytanie, czym jest „koniec” jest zawsze uzależniona od stosunku człowieka do Boga. Od odpowiedzi na pytanie o Boga uzależniona jest odpowiedź na pytania o życie i śmierć człowieka. Bóg w Jezusie Chrystusie składa każdemu z ludzi ofertę – dar wolności. Boży dar wolności pozwala człowiekowi wybrać prymat Boga, a co za tym idzie życie wieczne, ale pozwala również człowiekowi Boga odrzucić i wybrać prymat doczesności, świata materialnego i przemijającego a tym samym śmierć. Od wolności wyboru zaczyna się prawdziwa wolność człowieka. W zależności od tego, co wybrał – życie lub śmierć – tak będzie postrzegał swój koniec.

Zarówno John Wesley jak i Joseph Ratzinger/Benedykt XVI w swoim spojrzeniu na „koniec” z perspektywy wiary w Boga Trójjedynego, kładą nacisk na to, że końcem dla człowieka nie jest śmierć. To, co wydaje się być końcem i prowadzić w nicość – śmierć – jest tak naprawdę początkiem prawdziwego życia dzięki dobrowolnej, jedynej i niepowtarzalnej ofercie na Golgocie Jezusa Chrystusa. Dlatego zarówno dla Ratzingera jak i Wesleya najistotniejsze jest doprowadzenie do zbawienia duszy każdego człowieka (chodzi także o ciało). Odczuwają oni pragnienie nieustannego wskazywania na Jezusa Chrystusa jako tego, który będąc Ukrzyżowanym, jest także Zmartwychwstałym, będąc dzięki temu eschatologiczną nadzieją człowieka. W Chrystusie śmierć staje się „przejściem” dla człowieka, który w Nim widzi swojego Pana i Zbawiciela. Jest to „przejście” ze świata doczesności pełnego niepewności, samotności, bólu, cierpienia i śmierci do świata wieczności, w którym jest wszechogarniająca Miłość usuwająca wszelką niepewność, samotność, ból, cierpienie i w ostateczności śmierć. W odróżnieniu od świata odrzucającego Boga, zatem świata proponującego eschatologię beznadziei, Wesley i Ratzinger proponują wiarę w istnienie „całkowicie Innego”, który jest Życiem i który proponuje człowiekowi eschatologię nadziei i życia, – czyli zbawienie, które wiara chrześcijańska nazywa życiem „w i z Chrystusem”

Słowa kluczowe: Wesley, Ratzinger, śmierć, koniec, nadzieja, zbawienie

Wstęp

W teologii pytanie o „koniec” odnosi się przede wszystkim do człowieka i świata, w którym żyje. Odpowiedź na pytanie, czym jest lub co oznacza ów „koniec”, jest zawsze uzależniona od stosunku człowieka do Boga a co za tym idzie od jego „zgody” na istnienie lub nieistnienie wieczności. Gdy dostrzega on Boga jako tego, który jest Stwórcą wszechrzeczy, a zatem i ludzkiego życia, to ma świadomość, że nawet w najtrudniejszych chwilach życia, a zwłaszcza w „przejściu” przez śmierć jest z nim Duch Jezusa Chrystusa. Od odpowiedzi na pytanie o Boga uzależniona jest odpowiedź na pytania o życie i śmierć człowieka, o jego stosunek do tego, co nieuniknione oraz do wieczności. Bóg w Jezusie Chrystusie składa każdemu z ludzi ofertę wolności. Bóg w Jezusie Chrystusie obdarza każdego darem wolności, czyli wolną wolą. Boży dar wolności pozwala człowiekowi wybrać prymat Boga, a co za tym idzie życie (życie wieczne) ale pozwala również człowiekowi Boga odrzucić i wybrać prymat doczesności, świata materialnego i przemijającego, a tym samym śmierć. Od wolności wyboru zaczyna się prawdziwa wolność człowieka. W zależności od tego, co wybrał – życie lub śmierć (zob. Pwt 30,15-20; Ga 5,1. 13-14) – tak będzie postrzegał swój koniec.

Problem, który będzie usiłowała rozwiązać poniższa dysertacja brzmi: czy i kiedy koniec życia człowieka (istnienia ludzkości) – śmierć – jest katastrofą czy Dobrą Nowiną (Ewangelią). Zostanie on rozwinięty w trzech punktach. W dwóch pierwszych w oparciu o pisma dwóch teologów Johna Wesleya i Josepha Ratzingera/Benedykta XVI. W trzecim punkcie poprzez odniesienie się do wybranej katastroficznej filmografii końca zostaną ukazane konkretne współczesne zagrożenia eschatologiczne mogące mieć realny wpływ na istnienie człowieka oraz świata, który znamy.

1. Koniec w pismach Johna Wesleya

W osiemnastowiecznej Anglii istniała bardzo rozległa sfera nędzy, która obejmowała szerokie masy społeczeństwa. Ubóstwo i surowe warunki klimatyczne małej epoki lodowej powodowały, że życie ludzkie było nieustannie zagrożone, a śmierć

była codzienną rzeczywistością, z którą stykał się każdy Anglik (Europejczyk) na różnych etapach swojego życia. Dla ludzi szukających Boga oraz tych, którzy doświadczyli poprzez nawrócenie spotkania z Jezusem Chrystusem, które to spotkanie Wesley nazwał „dziwnym rozgrzaniem serca” – *ars moriendi* – sztuka umierania była „świadcstwem sztuki życia chrześcijańskiego”¹. Godziny oraz chwile życia „spędzone na łożu śmierci były dla wierzącego ostatnią możliwością złożenia w obecności przyjaciół”² i rodziny „świadcstwa wiary” w zmartwychwstałego Jezusa Chrystusa i życie wieczne. To, że śmierć nie jest końcem, było dla Wesleya kwintesencją jego wiary, dlatego na dwa lata przed śmiercią notuje w „Dzienniku”: „Wkrótce okaże się, czy ci, którzy prorokowali, że nie dożyję końca miesiąca, byli posłani od Boga czy też nie. Cokolwiek by się nie stało, ja zawsze jestem przygotowany na każdą okoliczność”³. Rzeczywiście był gotowy na spotkanie z tym o którym mówił przez całe swoje dorosłe życie tym, których spotkał, czy to poprzez kazania (wygłaszane lub publikowane), rozmowy duszpasterskie oraz dyskusje na temat wiary chrześcijańskiej. Na dzień przed śmiercią, trawiony gorączką, a przez to szybko tracący siły powiedział do swojej gospodyni Elżbiety Ritchie: „Najlepsze z wszystkiego jest to, że Bóg jest z nami”⁴. Następnego dnia, 2 marca 1791 roku do zgromadzonych u jego łoża przyjaciół wypowiedział: „Do widzenia”⁵. Doświadczenie „przejścia” z doczesności do wieczności stało się dla Wesleya ostatnią okazją do złożenia świadectwa wiary w prawdziwie Żyjącego.

W swoich poszukiwaniach pewności zbawienia i pokoju chrystusowego Wesley doświadczył zarówno lęku, rozpacz jak i nadziei, którą daje „wiara syna”⁶ uświadamiająca, że jest się dzieckiem Bożym i dziedzicem królestwa Bożego. Wesley doświadczył

¹ R. P. Heitzenrater, *Wesley i ludzie zwani metodystami*, Warszawa 2017, s. 173.

² Tamże.

³ J. Wesley, *Dziennik*, *Pielgrzym Polski* 2012/7-8, s. 16.

⁴ R. P. Heitzenrater, *Wesley...*, dz. cyt., s. 403.

⁵ Tamże.

⁶ Zob. K. Wolnica, *Teologia wiary w perspektywie ekumenicznej*, w: „«Bez wiary nie można podobać się Bogu» (Hbr 11, 6). Teologiczne pokłosie Roku Wiary” (red. W. Wołyniec), Wrocław 2015, s. 80-112.

w swoim życiu zarówno strachu przed śmiercią jak i w efekcie doświadczenia „dziwnego rozgrzania serca”⁷, pewności otrzymania Bożego przebaczenia, czyli pewności zbawienia. Do tego czasu Wesley żył doświadczając ciągłego lęku przed sądem Bożym, czego pochodną był lęk przed śmiercią. Píše o tym tak: „Moja religia jest dobra, kiedy nic się nie dzieje: potrafię dobrze przemawiać i jeśli nie grozi mi żadne niebezpieczeństwo, trzymam się całkiem nieźle. Lecz jeśli tylko śmierć zajrzy mi w oczy, duch mój zamiera we mnie. Tak naprawdę, nie byłbym w stanie rzec: „śmierć jest mi zyskiem. (...) Kiedy jednak nadchodzi burza, myślę sobie: „A jeśli Ewangelia nie jest prawdą?” Jeśli tak, to jesteś człowieku największym z głupców. (...) Któż mnie wyzwoli z lęku przed śmiercią? Co mam robić? Jak przed nim uciec?”⁸. Wesley bał się śmierci. Nie chciał umierać w zimnych wodach Oceanu Atlantyckiego, dlatego był bardzo zaangażowany w poszukiwanie „właściwego stanu duszy”⁹ czyli odnowienia pogrążonej w upadku ludzkiej natury „na obraz Boga”¹⁰. Wesley podkreślał w tym okresie swojego życia, że „Moją główną motywacją (...) jest nadzieja zbawienia mojej własnej duszy”¹¹. Nadzieja doświadczenia świadomości, że „moja dusza została zbawiona” z czasem zmieniła się w pragnienie, realizowane z żelazną konsekwencją, by każda dusza będąca daleko od Boga doświadczyła dzięki ofierze Jezusa Chrystusa świadomości zbawienia.

Lęk przed śmiercią, obawa o przyszłość i wątpliwości co do tego, że Ewangelia Jezusa Chrystusa jest prawdą, przeminęły, gdy Wesley uświadomił sobie, że „teraz, będąc pod łaską”¹² nie musi już polegać na własnych zasługach w oparciu o „wiarę sługi”¹³ lecz wystarczy, że polega jedynie na zasługach Jezusa Chrystusa oraz w Krzyżu, zmartwychwstaniu i wniebowstąpieniu Pana pánów znajduje pewność otrzymania przebaczenia wszystkich grzechów, a tym samym pewność zbawienia. Jak sam zauważa retrospektywnie: podczas spotkania Braci Morawskich przy Aldersga-

⁷ Zob. J. Wesley, Dziennik, Warszawa 2018, s. 19

⁸ Tamże, s. 15.

⁹ Heitzenrater R. P., Wesley..., dz. cyt., s. 70.

¹⁰ Tamże, s. 87.

¹¹ Tamże, s. 89.

¹² J. Wesley, Dziennik..., dz. cyt., s. 19.

¹³ Zob. K. Wolnica, Teologia wiary..., dz. cyt., s. 80-112.

te¹⁴ „poczułem dziwne rozgrzanie serca. Poczułem, że ufam Chrystusowi, wyłącznie Chrystusowi ze względu na zbawienie, i że została mi dana pewność, że zabrane zostały grzechy moje, nawet moje, i że zostałem ocalony od prawa grzechu i śmierci”¹⁵. Dla Wesleya, duchownego Kościoła Anglii wiara – wynikające z niej zaufanie do Jezusa Chrystusa – która przynosi z sobą pewność zbawienia, przestała być ostatecznie jedynie prawdą teologiczną, ale stała się rzeczywistym doświadczeniem. Wesley mógł teraz powiedzieć, wzorując się na Braciach Morawskich: „Christus pro me” Uznał, „że jest teraz prawdziwym chrześcijaninem”¹⁶, dla którego życiem jest Chrystus, a śmierć jest „przejściem” do Bożego świata, a nie końcem.

Podczas podróży do Niemiec, która miała miejsce po doświadczeniu przy Aldersgate, będąc wśród pietystów w Herrnhut stwierdza, że spotyka tam mieszkańców wspólnoty założonej przez Nikolausa Ludwiga von Zinzendorfa, którzy są żywymi dowodami na potęgę chrześcijańskiej wiary. „Ludzi wyzwolonych zarówno z wewnętrznych, jak zewnętrznych grzechów przez miłość Bożą, rozlaną w ich sercach (zob. Rz 5,5), uwolnionych od wszelkiej wątpliwości i lęku przez mieszkające w nich świadectwo Ducha Świętego, który został im dany (zob. Rz 5,5)”¹⁷.

Po powrocie z Niemiec do Anglii Wesley rozpoczyna głoszenie Ewangelii „biednym grzesznikom”, kładąc nacisk na wezwanie do nawrócenia oraz podkreślając, że fundamentem, na którym opiera się wiara chrześcijańska, jest wezwanie: „Uwierz w Pana Jezusa, a będziesz zbawiony” (Dz 16,32)¹⁸. Wesley uważał, że to wezwanie jest skierowane do wszystkich ludzi, bowiem w wyniku grzechu Adama „umarły również nasze dusze, tzn. że zostały odłączone od Boga”¹⁹, w wyniku czego „rodzimy się z grzeszną,

¹⁴ Zob. J. Wesley, Dziennik..., dz. cyt., s. 19.

¹⁵ Heitzenrater R. P., Wesley..., dz. cyt., s. 116.

¹⁶ Tamże.

¹⁷ J. Wesley, Dziennik..., dz. cyt., s. 20.

¹⁸ Zob. Tamże, s. 27.

¹⁹ J. Wesley, Rozmowy konferencyjne o nauce i porządku, tłum. E. Puślecki, w: Methodos. Przegląd teologiczno-społeczny Wyższego Seminarium Teologicznego im. Jana Łaskiego w Warszawie, Rok IX – XVII (2010-2018), Warszawa 2018, s. 116.

sataniczną naturą”²⁰ a przez to „jesteśmy dziećmi gniewu, podlegającymi wiecznej śmierci (Rz 5,18; Ef 2,3)”²¹. Dlatego uważał, że zarówno on jak ludzie zwani metodystami jako prawdziwi chrześcijanie, którzy zaufali łasce Bożej, w żadnym wypadku „ze spokojnym sumieniem” nie mogą „zaniedbywać sposobności ratowania dusz”²² ludzkich.

Imperatyw ratowania dusz ludzi będących z dala od Boga i podążających ku śmierci, a tym samym wprost do piekła, gdzie „Poniosą oni karę: zatracenie wieczne, oddalenie od oblicza Pana i od mocy chwały Jego”²³ oraz gdzie „psy piekła – pycha, złośliwość, zemsta, wściekłość, strach i rozpacz – bezustannie będą ich pożerać”²⁴, był dla Wesleya nieustanną zachętą do głoszenia wszystkim i wszędzie Ewangelii, czyli dobrej nowiny o zbawieniu z łaski przez wiarę, dostosowując metody zwiastowania do potrzeb poszczególnych osób. Do pogrążonych w śnie śmierci duchowej – biednych i bogatych, faryzeuszy i celników – Wesley wołał „Obudź się, który śpisz, i powstań z martwych, a zająśnieje ci Chrystus” Do obudzonych ze snu śmierci, lecz cierpiących z obawy przed przyszłym gniewem Bożym mówił: „Mamy orędownika u Ojca” (1J 2,1), który „jest ubłaganiem za grzechy nasze” (1J 2,1). Tych, którzy uwierzyli wiarą syna, wzywał „do miłości i dobrych uczynków, do trwania w nich i do obfitowania tym bardziej w uświęceniu, bez którego żaden człowiek nie ujrzy Pana”²⁵, przechodząc przez śmierć z doczesności do wieczności.

Wesley podkreślał, że podstawą chrześcijańskiego orędzia są trzy główne doktryny, w których tak naprawdę zawiera się cała reszta, a na które szczególną uwagę zwracają metodyści: skrucza, wiara i świętość. „To pierwsze uważamy za jak gdyby przedsionek religii, to następne za drzwi, a to trzecie za religię samą w sobie”²⁶. W tej triadzie zawiera się troska nie tylko o ludzkie dusze,

²⁰ Tamże.

²¹ Tamże.

Tamże, s. 120.

²³ J. Wesley, *Poucz mnie o tym, czego nie wiem*. Zbiór kazań, Warszawa 2001, s. 169. Dalej: ZK.

²⁴ ZK, s. 170.

²⁵ ZK, s. 45.

²⁶ Heitzenrater R. P., *Wesley...*, dz. cyt., s. 209.

ale także o ludzkie umysły i ciała²⁷, bowiem Wesley nie tylko ratował dusze ludzkie, lecz także dbał o intelektualny rozwój, zwłaszcza najbiedniejszych, zakładając szkoły oraz o ciała, starając się objąć opieką socjalną przede wszystkim najbiedniejszych metodystów, lecz także tych, którzy podążali szeroką drogą, żyjąc bez Boga na świecie. Wesley starał się doprowadzić do tego, aby ludzie, którzy nie doświadczyli jeszcze skruchy ani „dziwnego rozgrzania serca”, najpierw uporządkowali swoje życie osobiste, czyli zaczęli postępować w sposób moralny – zgodny z Dekalogiem. Głosząc „Tego, którego wywyższył Bóg na odpuszczenie naszych grzechów”²⁸, Wesley oczekiwał, że zgubione dusze uświadomią sobie swój stan i zadadzą pytanie: „co mam zrobić, by zostać zbawionym”? Wtedy odpowiadał: natychmiast „porzuć dotychczasowy styl życia(...)”²⁹. A gdy następowała trwała przemiana grzesznika, z radością stwierdzał: „Chwała niech będzie Przyjacielowi grzeszników! Właśnie wydobył kolejne polano z ognia”³⁰. O jednej z kobiet, która krótko po swoim nawróceniu oraz doświadczeniu pokoju Bożego na skutek zatonięcia statku znalazła śmierć w falach morskich, napisał w Dzienniku: „Utonęła – jak ufam – w oceanie Bożego miłosierdzia...”³¹.

Trzeba w tym miejscu stwierdzić, że Wesley, będąc omnibusem w wielu dziedzinach życia, nie tylko leczył dusze, lecz także starał się uleczyć ciała, wykazując zainteresowanie zdrowiem i medycyną, publikując książkę na temat domowych sposobów leczenia chorób. Sugerował także zastosowanie metody usta-usta jako sposobu na reanimację w przypadku duszenia się osoby lub tonięcia.³² Zarazem jednak Wesley był bardziej zainteresowany ratowaniem „dusz niż ratowaniem tonących ciał”³³. Uważał, że każdą ludzką duszę da się uratować. Nawet taką, która zbliża się w sposób nieunikniony do śmierci. Do tej kategorii ludzi zaliczał więźniów oczekujących na wykonanie wyroku w celi śmierci. Wraz z bratem Charlesem od czasów studiów w Oxfordzie pro-

²⁷ Zob. Tamże, s. 210.

²⁸ J. Wesley, Dziennik..., dz. cyt., s. 58.

²⁹ Tamże.

³⁰ Tamże.

³¹ Tamże.

³² Zob. Heitzenrater R. P., Wesley..., dz. cyt., s. 348-349.

³³ Tamże, s. 349.

wadzili ten rodzaj duszpasterstwa, uważając za swój obowiązek wobec Boga i bliźniego głoszenie Ewangelii łaski, szczególnie tym, którzy wyrządzili bliźnim wiele zła, a teraz zbliżali się do chwili śmierci. Wprawdzie Charles początkowo miał wątpliwości do autentyczności skruchy na łożu śmierci, to jednak „nie odstępowali skazańców do samego szafotu”³⁴. Zdarzało się także, że pozwalano im wsiąść do wozu ze skazańcami, aby w tej ostatniej drodze wraz z nimi śpiewać pieśni i modlić się do Boga o przebaczenie grzechów i miłosierdzie. Przynajmniej raz udało się Johnowi Wesleyowi „wygłosić kazanie do tłumu, który zebrał się, aby obejrzeć egzekucję”³⁵.

W apelu do więźnia oczekującego na wykonanie wyroku śmierci pisał, a zapewne i w ten sposób także mówił, korzystając z bezpośredniego kontaktu: „W jakimże jesteś teraz położeniu! Wyrok został wydany: jesteś skazany na śmierć: i wyrok ten ma zostać wkrótce wykonany! Nie masz drogi ucieczki; te kajdany, te ściany, te bramy i kraty, ci strażnicy – zabierają ci wszelką nadzieję. Musisz więc umrzeć. Ale czy musisz umrzeć jak bestia, bez zastanowienia się, co to znaczy umrzeć? (...) W jaki jednak sposób staniesz przed obliczem Boga, wielkiego, świętego, sprawiedliwego, strasznego Boga? Czy to nie są jego własne słowa: «bez świętości żaden człowiek nie ujrzy Pana?» (...) Jakże więc możesz uniknąć potępienia piekła – jeziora ognia płonącego siarką, «w którym robak nie ginie a ogień jest nieugaszony?» Nigdy nie dostąpisz odkupienia własnej duszy; nigdy nie dostąpisz pojednania za swoje grzechy przeszłości. Trzeba ci jednego: «Uwierz w Pana Jezusa Chrystusa, a będziesz zbawiony!» Zaufaj tylko jemu; miłuj tylko jego; bój się tylko jego; przyłgnij do niego tylko, aż powie ci (jak niegdyś do umierającego złoczyńcy): «Jeszcze dziś będziesz ze mną w raju»”³⁶. Znalezienie przez zagubionego w świecie grzesznego człowieka pokoju z Bogiem było celem Wesleya przez wszystkie lata, w których mówił i pisał o zbawieniu z łaski przez wiarę i o tym, że śmierć nie jest koń-

³⁴ Tamże, s. 169.

³⁵ Tamże.

³⁶ Tamże, s. 208-209.

cem, a życie to podróż do wieczności³⁷ na spotkanie z Jezusem Chrystusem.

Wesley uważał, że chrześcijanin powinien trzymać się faktów, uznając szczerłość jako podstawowy element swojego duszpasterstwa, a zarazem podkreślając, że szczerłość wobec siebie samego – podobnie jak skrucha – jest konieczna do znalezienia łaski w oczach Boga i otrzymania wiary syna.³⁸ Dlatego do swojej siostry Marthy Hall, która była żoną „próżnego i zmiennego bawidamka”³⁹, która urodziła dziesięcioro dzieci, z których dziewięcioro zmarło krótko po urodzeniu napisał list: „Kochana siostró! Myślę, że śmierć Twoich dzieci jest przykładem wielkiej dobroci Bożej względem Ciebie. Jak często skarżyłaś się do mnie, że one zabierają Ci tak wiele czasu! Teraz Bóg z powrotem oddał Ci ten czas i nie pozostało Ci nic innego, jak tylko swojemu Panu służyć ze starannością i bez rozproszenia uwagi, aż Twoje ciało, dusza i duch będą uświęcone”⁴⁰. Słowa tego listu brzmią, jakby ten, który doznał „dziwnego rozgrzania serca”, był człowiekiem pozbawionym serca. „Zachowanie stworzenia straciło tutaj znaczenie wobec zachowania zbawienia. Taki rygoryzm odpowiadał”⁴¹ zarówno charakterowi Wesleya jak i priorytetowi, którym było „pragnienie zbawienia duszy”⁴² każdego człowieka. Troska o zbawienie dusz ludzkich była podstawą wszystkich pragnień, myśli, słów i działań Wesleya. Najistotniejsze dla niego było to, aby koniec ludzkiego życia był czasem, w którym człowiek usprawiedliwiony przez Ukrzyżowanego wyrusza na spotkanie ze Zmartwychwstałym, który mówi o sobie: „Jam jest alfa i omega (początek i koniec), mówi Pan, Bóg, Ten, który jest i który był, i który ma przyjść, Wszechmogący” (Ap 1,8).

³⁷ Zob. J. Wesley, *Dziennik...*, dz. cyt., s. 58

³⁸ Zob. J. Wesley, *Rozmowy konferencyjne...*, dz. cyt., s. 128-129.

³⁹ M. Schmidt, *Jan Wesley jako duszpasterz* (2), tłum. B. Tobiasz, *Pielgrzym Polski*, 2011/3-4, s. 10.

⁴⁰ Tamże.

⁴¹ Tamże.

⁴² Myśli Jana Wesleya, *Pielgrzym Polski*, 1987/5, s. 3.

2. Koniec w pismach Josepha Ratzingera

Dla Ratzingera wiara w Tego, który mówi o sobie „Jam jest alfa i omega” czyli „Jam jest początek i koniec”, bardzo ściśle przenika się z wiarą w zmartwychwstanie, z której wynika nadzieja – która dzięki wierze staje się pewnością (zob. Rz 11,1) – iż śmierć nie jest końcem, lecz „początkiem drogi” prowadzącej do ostatecznego spotkania ze Zmartwychwstałym. Zadatkem tego ostatecznego spotkania już teraz jest sakrament Eucharystii, w którym Jezus Chrystus jako prawdziwie Ukrzyżowany i prawdziwie Zmartwychwstały nieustannie przychodzi do człowieka⁴³ „i właśnie w ten sposób pozostaje Przychodzącym, nadzieją świata”⁴⁴. Dzięki temu sakramenty (chrztu i Wieczerzy Pańskiej) włączają mającą nastać przyszłość eschatologiczną „w obecny czas do tego stopnia, że nie jest ona już czystym «jeszcze nie». Fakt, że ta przyszłość istnieje, zmienia terażniejszość; terażniejszość styka się z przyszłą rzeczywistością, i tak rzeczy przyszłe wpływają na obecne i obecne na przyszłe”⁴⁵, zauważa Benedykt XVI. Zatem człowiek będący w drodze z tu i teraz – doczesności i przemijalności – do wieczności, będąc tak naprawdę tylko przechodniem na świecie, żyje, będąc tego świadomym lub nie, w permanentnym napięciu eschatologicznym. To napięcie wynika z faktu iż znajduje się pomiędzy „już”, a „jeszcze nie” swojej prawdziwej przyszłości, której eschatologicznym znakiem Boga jest Jezus Chrystus, lub mówiąc inaczej tym Znakiem stanowiącym jedną nierozzerwalną całość jest pusty Krzyż (znak uniżenia) i pusty Grób (znak wywyższenia). Zarazem eschatologiczny Znak jest Bożym „teraz” dla każdego człowieka⁴⁶. Chociaż dla świata jest Znakiem zgorszenia lub szyderstwa, to dla tych, którzy w Jezusie Chrystusie widzą prawdziwego Boga i prawdziwego człowieka, jest Znakiem nadziei i w wierze doświadcza pewności zbawienia. Dlatego w chrześcijańskiej „eschatologii nie chodzi o terażniejszość i o «chwilę», nie chodzi także o miniony «czas

⁴³ Zob. Ratzinger J., *Opera omnia*. t. X, *Zmartwychwstanie i życie wieczne*, tłum. J. Kobienia, Lublin 2014, s. 39. Dalej: Oo X.

⁴⁴ Oo X, s. 39.

⁴⁵ Benedykt XVI, Encyklika *Spe salvi* 7.

⁴⁶ Zob. Oo X, s. 57.

środku»⁴⁷ ani nawet o „mglistą” wieczność, ale chodzi o przeszłość człowieka i świata⁴⁸. A ponieważ w Jezusie Chrystusie Bóg w pełni objawił Swoją miłość do Swojego stworzenia i to „miłość sięgająca poza śmierć, dlatego człowiek ma prawo żywić nadzieję”⁴⁹ na nowy przyszedłszy świat (zob. Ap 21,1-8).

Jednak współcześnie nadzieja na przyszłość człowieka w oparciu o wiarę w Zmartwychwstałego została zepchnięta w sferę ciszy i milczenia. Bowiem przyszłość człowieka, która wiąże się z „przejściem” przez doświadczenie śmierci (fizycznej) stała się *tabu*. Według współczesnego postrzegania tego, co nieuniknione – jak ujmuje to Ratzinger – „należy odebrać śmierci jej charakter jako miejsca, w które wdziera się element metafizyczny; jej banalizacja ma odpędzić budzące przerażenie pytanie, jakie nam ona nasuwa”⁵⁰, które brzmi: „Czy po drugiej stronie «coś» jest?”; „Czy też po drugiej stronie jest «nicość»?” A śmierć jest ostatecznym końcem istnienia człowieka! W tej perspektywie doświadczenie chrześcijańskie w obliczu śmierci, oparte na biblijnej nadziei w istnienie Boga – „coś, a raczej Ktoś jest” – „wyraża «Litania do wszystkich świętych» w prośbie: «A subitanea morte, libera nos, Domine» – Od nagłej i niespodzianej śmierci, wybaw nas, Panie”⁵¹. Dla człowieka wiary – wiary w Ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego – odejść w sposób nagły z tego świata, bez żadnej możliwości przygotowania się na spotkanie z Jezusem Chrystusem, bez przygotowania się „do drogi jawi się tu jako to szczególne zagrożenie człowieka, od którego pragnie być ocalony”⁵². Zarazem prośba człowieka, dla którego „coś, a raczej Ktoś” poza tu i teraz nie istnieje, byłaby odwrotnością chrześcijańskiej modlitwy: „«Śmierć nagłą i niezauważalną daj nam, Panie». Śmierć ma nastąpić nagle, nie pozostawiając czasu na refleksję”⁵³, a zwłaszcza nie pozostawiając czasu na cierpienie. Zatem „człowiekowi nie udaje się przepędzić całkowicie meta-

⁴⁷ Oo X, s. 77.

⁴⁸ Zob. Oo X, s. 78.

⁴⁹ Oo X, s. 85.

⁵⁰ Oo X, s. 88.

⁵¹ Tamże.

⁵² Tamże.

⁵³ Tamże.

fizycznego lęku”⁵⁴ i czasami sam pragnie tego dokonać poprzez technikę, „wytwarzając śmierć, i że w ten sposób jako wykraczające ponad technikę pytanie o ludzkie istnienie w ogóle ona zniknie”⁵⁵ z jego punktu widzenia. Ceną za próbę przepędzanie lęku człowieka przed śmiercią jest dehumanizacja śmierci, która w sposób nieunikniony pociąga za sobą dehumanizację ludzkiego życia⁵⁶. Bowiem w takiej perspektywie życie, z którego należy korzystać pełnymi garściami bez oglądania się na drugiego człowieka, staje się identyczne z błogosławieństwem, a śmierć jest utożsamiana z przekleństwem. Tymczasem życie we właściwym, chrześcijańskim sensie jest tam, gdzie nie będzie cierpienia, samotności ani śmierci (zob. Ap 21,4) lecz będzie Miłość, czyli bezpośrednia społeczność z Bogiem Trójjedynym oraz prawdziwa otwartość na drugiego człowieka. Życie zatem oznacza niczym nieograniczoną relację przemienionego (przebóstwionego) człowieka z jego Stwórcą i bliźnim. Chrześcijańska interpretacja śmierci i życia jest pochodną orędzia o Krzyżu i Zmartwychwstaniu. Ta perspektywa uczy człowieka dostrzegania tego, że „przejście” przez śmierć jest czymś więcej aniżeli tylko końcowym punktem biologicznego istnienia człowieka. Bowiem śmierć jest nieustannie obecna w ludzkiej nieprawdziwości, w człowieczym zamknięciu na drugiego, pustce codzienności i samotności. „Cierpienie fizyczne, choroba, jakie zapowiadają śmierć, mniej zagrażają naszemu prawdziwemu życiu niż egzystowanie obok siebie samych, które pozwala obietnicy życia spływać w banalność i w końcu prowadzi w pustkę”⁵⁷ beznadziei.

Z tej beznadziejności ucieczki przed rzeczywistością nieuchronnej śmierci może uratować człowieka wiara w Boga, która jest rzeczywistością eschatologicznej nadziei. Ta nadzieja opiera się na wierze, która stwierdza, że Bóg Trójjedyny, „który sam umiera w Chrystusie, jest Bogiem wypełniającym strukturę miłości ponad wszelkie”⁵⁸ ludzkie oczekiwania. Krzyż uzasadnia

⁵⁴ Tamże.

⁵⁵ Tamże.

⁵⁶ Zob. K. Wolnica, Samobójstwo i eutanazja w perspektywie dogmatyczno-ekumenicznej, w: *Ekologia wyzwaniem dla Kościoła*, (red. K. Halkowicz, J. M. Lipnik, M. Mejzner), Wrocław 2017, s. 293-308.

⁵⁷ Oo X, s. 107.

⁵⁸ Oo X, s. 109.

chrześcijańską nadzieję. Sprawia, że człowiek może Bogu zaufać, bowiem jedyną alternatywą wobec wiary w zbawczą moc ofiary na Golgocie staje się samozniszczenie człowieka zarówno fizyczne jak i duchowe. Tymczasem „chrześcijanin umiera w śmierć Chrystusa”⁵⁹, zanurzając się w wodzie sakramentu chrztu świętego i zarazem powstaje w tym sakramencie do życia – nie grozi mu już samozniszczenie – bowiem dzięki usprawiedliwieniu przez wiarę (najpierw rodziców a później własną), a nie przez uczynki uczestniczy w śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa. Bowiem w Zmartwychwstałym śmierć jako śmierć, czyli definitywne zło – zaprzeczenie życia, do którego człowiek przez Boga został powołany – została pokonana. Zostaje ona zawsze pokonana tam, gdzie człowiek umiera z Chrystusem i w Chrystusie. Zatem „w przemieniającym przyjęciu umierania, które bezustannie jest obecne w”⁶⁰ życiu każdego człowieka, dojrzewa on do prawdziwego życia, życia wiecznego, które jest darem. Zarazem jednak szukanie przez człowieka samosprawiedliwości w niewierze w Boga i własnych czynach lub poszukiwanie znającego Boga „usprawiedliwienia w uczynkach oznacza wtedy, że człowiek w izolacji powiązania działania i powodzenia sam siebie chce zbawić przez własne osiągnięcia”⁶¹. Poszukiwanie usprawiedliwienia w działaniu, z którego powstają ludzkie wytwory, poleganie na tym, co się udało człowiekowi osiągnąć, w rzeczywistości oznacza, że usiłuje on stworzyć sam dla siebie, swoją własną niezależną od Boga nieśmiertelność. Usiłuje w ten sposób wziąć z życia tyle, ile zdoła, zgromadzić tak wiele, żeby mu wystarczyło na wiele lat⁶². Zmienia to chrześcijańską nadzieję życia wiecznego, która opiera się na prawdziwie Żyjącym (zob. Ap 1,17) i jest ukierunkowana na zmartwychwstanie człowieka w parodię nadziei, która poszukuje wieczności w przemijającej doczesności, która przynosi z sobą codzienne troski, zmartwienia i lęki, z których największym jest strach przed śmiercią. Zupełnie inaczej widzi to chrześcijanin, który za apostołem Pawłem może stwierdzić, że życie w przemijającym świecie to „Chrystus”, ale

⁵⁹ Tamże.

⁶⁰ Tamże.

⁶¹ Oo X, s. 110.

⁶² Zob. Tamże.

w sytuacji przemijania, która dotyka każdego człowieka, śmierć staje się zyskiem, ponieważ uwalnia z doczesności i wyzwala do prawdziwego życia, co oznacza „być z Chrystusem” (Flp 1,23). W ten sposób rodzi się chrześcijańska świadomość wolności. Wolności, która jest otwarta na doświadczenie śmierci, ponieważ zaufała Bogu i doświadcza pewności własnego zmartwychwstania do życia z Chrystusem⁶³. W tej świadomości „bycia z Chrystusem” w przyszłości opartej na wierze rodzi się świadomość, że „nieśmiertelność z natury przynależy do człowieka”⁶⁴.

Tymczasem człowiek współczesny chce „osiągnąć nieśmiertelność sam z siebie: *Non omnis moriar* – nie wszystko we mnie umrze”⁶⁵. Spuścizna, którą pragnie po sobie pozostawić ma zachować jakąś część jego samego. Choćby pamięć o nim wśród kolejnych pokoleniach. Lecz to usiłowanie człowieka zdobycia przez siebie samego tylko dla siebie nieśmiertelności, zawsze kończy się tym samym – niepowodzeniem i klęską. Bowiem to, co zostaje z człowieka, „nie jest przecież nim samym. On sam popada w nierealność i także swoje życie oddaje nierealności, czyli śmierci”⁶⁶ a w tej perspektywie niebytowi. O tym mówi Pismo Święte w pierwszej Księdze, wiążąc grzech i jego konsekwencje ze śmiercią (zob. Rdz 3,3). I nie chodzi tylko o śmierć jako kres ludzkiego życia. O tym mówi Zmartwychwstały „do anioła zboru w Sardes: (...) Masz imię, że żyjesz, a jesteś umarły” (Ap 3,1). Gdy człowiek usiłuje sam siebie ustanowić Bogiem, pragnie stać się niezależnym, autonomicznym, usiłuje sam stać się „jak Bóg”, wtedy jego egzystencja staje się odwrotnością życia – pozorem życia, śmiercią za życia⁶⁷. Tym samym w świecie, w którym nie ma miejsca dla Boga przeradza się w świat, w którym człowiek żyje tak naprawdę bez nadziei na przyszłość. Dowiodły tego totalitaryzmy XX wieku – faszyzm i komunizm – gdzie człowiek w imię ideologii głoszących doczesne zbawienie chciał ukształtować nowy świat, w którym będzie absolutnym panem samego siebie. To ubóstwienie człowieka – dążenie do stania się

⁶³ Zob. Oo X, s. 135.

⁶⁴ Oo X, s. 155.

⁶⁵ Oo X, s. 156.

⁶⁶ Tamże.

⁶⁷ Zob. Tamże.

nadludźmi przez jednych (nadczołowiek i homosowieticus) kosztem drugich przyniosło tylko śmierć milionom ludzi. Ci, którzy dla wielu stali się bogami (Hitler i Stalin) „okazali się wątpliwi”, a z ich słów w ostatecznym rozrachunku „nie płynęła żadna nadzieja” Ci, którzy im zaufali – podkreśla Benedykt XVI – „pomimo, że mieli bogów, «nie mieli Boga» i w konsekwencji żyli w mrocznym świecie”⁶⁸, bez jakiegokolwiek przyszłości. A jednak w czasach beznadziei i ciemności w duszach chrześcijan jaśniało światło nadziei, nadziei ⁶⁹życia wiecznego. Wpatrzeni w wierze, w Zmartwychwstałego, wiedzieli, że mają przyszłość w Panu, a ich życie doczesne nie zakończy się niebytem, lecz „przejściem” do życia wiecznego. Bowiem „Tylko wtedy, gdy przyszłość jest pewna jako rzeczywistość pozytywna, można żyć w terażniejszości”⁷⁰ w której nikt nie jest pewny jutra. Z punktu widzenia wiary w Boga „niesprawiedliwość historii nie może być ostatnim słowem”⁷¹ człowieka, bowiem ostatnie słowo należy koniec końców do Pana życia i śmierci, którym jest Bóg. Zatem Dobra Nowina „nie jest jedynie przekazem treści, które mogą być poznane, ale jest przesłaniem, które tworzy fakty i zmienia życie. Mroczne wrota czasu, przyszłości zostały otwarte na oścież”⁷² przed każdym, który w Jezusie z Nazaretu widzi Chrystusa – w Ukrzyżowanym widzi Zmartwychwstałego. Każdy, kto w cieniu Krzyża widzi światło wielkanocnego poranka, ma nadzieję, żyje w inny sposób, bowiem stał się „nowym stworzeniem” i otrzymał nowe życie w Chrystusie.

W wierze dokonuje się skrzyżowanie „teraz” i „później”, które jest charakterystyczne dla chrześcijańskiej nadziei wskazującej na terażniejszość, a zarazem oczekującej tego, co ma nastąpić⁷³. Bowiem spotkanie z Ukrzyżowanym i „Zmartwychwstałym, który jako całkowicie inny”⁷⁴ i który wymyka się poznaniu i widzeniu człowieka, otwiera przed nim nową, wieczną perspektywę końca bez końca. Koniec życia – śmierć – w tej optyce staje się

⁶⁸ Spe salvi 2

⁶⁹

⁷⁰ Spe salvi 2

⁷¹ Spe salvi, 43.

⁷² Spe salvi 2

⁷³ Zob. Oo X, s. 193-194.

⁷⁴ Oo X, s. 165.

tak naprawdę początkiem prawdziwego życia w pełnej społeczności z Bogiem i bliźnimi. W tej nadziei prawdą niezmienną stają się słowa: „A jako ostatni wróg zniszczona będzie śmierć” (1Kor 15,26), w których chodzi o przyszłość człowieka i świata.

3. Eschatologiczne obawy XXI wieku

O przyszłość świata, a zatem i człowieka chodzi współczesnej nauce, która stara się świadomie lub nieświadomie przeciwstawić chrześcijańskiej nadziei, proponując w zamian „nowoczesną” wiarę w lepszy, wspaniały świat. Ten wspaniały świat nie jest pozbawiany zagrożeń, które współczesny człowiek sobie uświadamia oraz zagrożeń, których wielu ludzi jest nieświadomych. Współczesna popkultura zanurzona w „cywilizacji śmierci” stara się oswoić mogące nadejść zagrożenia, ukazując je w perspektywie eschatologicznego końca życia, także życia człowieka na ziemi, jakie obecnie znamy. Współczesnymi eschatologicznymi wypowiedziami człowieka są filmy katastroficzne, w których rzeczywiste problemy i zagrożenia mieszają się z reżyserską fikcją.

Filmem ukazującym katastrofalne skutki globalnego ocieplenia, jest nakręcony na początku XXI wieku obraz o znamienym tytule „Pojutrze”⁷⁵. Bohaterem filmu jest profesor, który staje do pojedynku z nową epoką lodową i usiłuje uratować syna i jego przyjaciół od śmierci z zimna. Klimat ziemi ulega zmianie nagle. Zmiany następują błyskawicznie, a wszystko to dzieje się w ciągu kilku dni. Zmiany rozpoczynają się od nagłego ochłodzenia prądu oceanicznego – Golsztromu, nagle podnosi się poziomu oceanów, a w wyniku ochłodzenia klimatu do Nowego Jorku wchodzi lodowiec. Naukowcy zajmujący się klimatem Ziemi wyśmiali filmową wersję kataklizmu. Uznano za nierealny pomysł, że klimat ziemi może ulec całkowitej zmianie w ciągu kilku dni. Bowiem tak dramatycznych zmian nie przewiduje żadna z liczących się teorii naukowych. Jednak Wallace Broecker z Uniwersytetu Columbia, którego badania były inspiracją dla twórców filmu, już ponad 20 lat wcześniej przedstawił paradoksalną teorię wspartą o „nieźle uzasadnioną naukowo i logicznie brzmiącą koncepcję,

⁷⁵ The Day After Tomorrow, reż. Roland Emmerich, 2004

wedle której ocieplenie klimatu na świecie doprowadzi do spadku temperatury w Europie i Ameryce Północnej. Przyczyną miałyby być zniknięcie na północnym Atlantyku ciepłych prądów morskich, które od tysięcy lat ogrzewają ocean, a za jego pośrednictwem⁷⁶ także klimat ziemi. Od czasu nakręcenia filmu minęło ponad 10 lat. W tym czasie wzrosła średnioroczna temperatura powietrza na całej kuli ziemskiej. Tegoroczna fala upałów, a za nimi suszy dotknęła Europę. Susza na zachodzie i północy kontynentu europejskiego okazała się tak dotkliwa, że jej skutki można było zobaczyć z kosmosu dzięki sztucznym satelitom Ziemi. Porównano zdjęcia z 28 czerwca i 25 lipca 2018 roku. „Na pierwszych (...) widać zazieleniony kontynent. Z kolei na aktualnych zdjęciach zieleń w dużej mierze zmieniła się w suche, brązowe kolory⁷⁷. Jak stwierdza klimatolog PAN dr Magdalena Kuchcik: „Fale upałów będą zdarzały się częściej, jeśli nie podejmiemy działań przeciw ociepleniu klimatu. O ile w ogóle możemy jeszcze coś z tym zrobić⁷⁸. Z kolei na Twitterze klimatolog Michael E. Mann ostrzega: „To, co dziś nazywamy «ekstremalną falą gorącą», w ciągu dekad będziemy po prostu nazywać «latem», o ile nie zmniejszymy ostro emisji dwutlenku węgla. Wybór należy do nas...⁷⁹. Zarazem według najnowszych ustaleń gigantyczny Prąd Zatokowy (właśnie Golsztröm) „może przestać płynąć w takiej formie jak obecnie (...) Zdaniem ekspertów, ten⁸⁰ eschatologiczny scenariusz może się wypełnić, jeżeli podwoi się stężenie CO₂ w atmosferze. „Gdyby ustał przepływ Golsztrömu, bez wątpienia doprowadziłoby to do przerażających konsekwencji. W ostat-

⁷⁶ A. Hołdy, 13 stopni do katastrofy. Nauka o pogodzie, <http://wyborcza.pl/duzyformat/1,127290,2116511.html>. Dostęp: 7.06.2014.

⁷⁷ past, Susza w Europie jest już widoczna z kosmosu. Zielony kontynent w miesiąc stał się brązowy, http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/7,114881,23724962,susza-w-europie-jest-juz-widoczna-z-kosmosu-zielony-kontynent.html#Z_BoxNewsLink&a=66&c=96. Dostęp: 27.07.2018.

⁷⁸ P. Strzałkowski, Upały od Kanady po Szwecję. „To, co dziś jest «falą gorącą», za kilka dekad nazwiemy «latem», http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/7,114881,23715256,upaly-od-kanady-po-szwecje-to-co-dzis-jest-fala-goraca.html#Z_BoxNewsLink&a=66&c=96. Dostęp: 26.07.2018.

⁷⁹ Tamże.

⁸⁰ admin, Prąd Zatokowy, Golsztröm zatrzymuje się z powodu globalnego ocieplenia, <https://zmianyziemi.pl/wiadomosc/prad-zatokowy-golsztröm-zatrzymuje-sie-z-powodu-globalnego-ocieplenia>. Dostęp: 20.08.2018.

nich analizach klimatycznych opublikowanych w⁸¹ naukowym czasopiśmie Science, autorzy sugerują, że nie należy lekceważyć możliwości zupełnej zmiany klimatu na Ziemi. Z badań wynika, że Prąd Zatokowy może przestać istnieć, jeśli klimat stanie się cieplejszy. To spowoduje, że ciepłe wody Oceanu Atlantyckiego nie będą już płynęły do chłodniejszych regionów ziemi. Konsekwencją tego „będzie postępujące zlodowacenie dużej części Europy i Ameryki Północnej”⁸².

Do kolejnej serii filmów o tematyce eschatologicznej należą te, które ukazują zagładę większej części ludzkości w wyniku szerzących się wirusów lub powikłań po zastosowaniu cudownych szczepionek, które zamiast przynieść nadzieję i ratunek przerażonej ludzkości, stały się katalizatorem zagłady. Z pozoru tego typu filmy, najczęściej epatujące podobnymi do wampirów homoidami, mogą wydawać się czystą fikcją. Lecz w wyniku ocieplenia klimatu od kilku lat zaczynają się roztopiać wieczne zmarzliny. Jak informuje „The Siberian Times”, rosyjscy naukowcy z Instytutu Fizykochemii i Biologicznych Problemów Gleboznawstwa w Moskwie we współpracy z Uniwersytetem Princeton potwierdzili, że „Dwa nicienie zamrożone w wiecznej zmarzlinie przez kilkadziesiąt tysięcy lat wróciły do życia”⁸³. Badacze „podkreślają, że ożywienie nicieni wskazuje na zdolność organizmów wielokomórkowych do długotrwałego, bo trwającego dziesiątki tysięcy lat, przeżycia kriobiozy – przetrwania w cystach przetrwalnikowych”⁸⁴, ażeby następnie powrócić do życia. Nasuwa się zatem pytanie: a co jeżeli „ożywienie” nastąpi wśród zamrożonych „żyjątek”, które będą realnym zagrożeniem dla zdrowia i życia człowieka? Jak szybko po naszej planecie to zagrożenie się rozprzestrzeni? A przecież eschatologicznym zagrożeniem dla ludzkości są choroby już znane. WHO nie ma wątpliwości, że globalne ocieplenie oznacza nie tylko wzrost katastrof naturalnych związanych z pogodą, większą ilość konfliktów o dostęp do kurczących się zasobów wody, lecz także realne ryzyko rozprze-

⁸¹ Tamże.

⁸² Tamże.

⁸³ amk, Ożyły nicienie zamrożone w epoce lodowcowej, <http://www.rp.pl/Nauka/180729568-Ozyly-nicienie-zamarzniete-w-epoce-lodowcowej.html>. Dostęp: 27.07.2018.

⁸⁴ Tamże.

strzeniania się wielu chorób. WHO stwierdza wprost: „Warunki klimatyczne mają silny wpływ na choroby przenoszone przez wodę czy insekty, węże lub inne zimnokrwiste zwierzęta. Zmiany klimatyczne najprawdopodobniej wydłużą okresy transmisji chorób przenoszonych drogą wektorową i zwiększą ich zasięg geograficzny”⁸⁵. Trzeba mieć świadomość, że w różnych miejscach na świecie oczekują na swój czas śmiertelne wirusy, którym wystarczy jedynie impuls, aby zaatakować z siłą pandemii. „Nie tylko podróże lotnicze, ale też zagrożenie bioterroryzmem oraz możliwość uwolnienia niebezpiecznych patogenów z laboratoriów badawczych, jeśli gdzieś zawiodą środki ostrożności. Do tego dodajmy rosnącą antybiotykooporność u bakterii, które również mogą wywoływać pandemię”⁸⁶ zauważa prof. Máire Connolly z PANDEM⁸⁷.

Istnieje kolejne zagrożenie eschatologiczne, na które zwróciła uwagę seria kultowych filmów SF o znamienym tytule „Terminator”. W tym wypadku istnieniu ludzkości zagrażają maszyny, które wyzwoliły się spod kontroli człowieka. W świecie terminatorów człowiek staje się zwierzyną, na którą polują mniej lub bardziej zhumanizowane maszyny. To, co pod koniec XX wieku wydawało się fikcją, teraz na skutek błyskawicznych przemian w wielu zakresach współczesnej technologii wydaje się być już nie tak odległe i całkowicie realne w dającej przewidzieć się przyszłości. Nieżyjący już Stephen Hawking, świadom zagrożeń „wzywał do zaniechania prac nad sztuczną inteligencją, uważając, że jej rozwój może być jednocześnie końcem ludzkości”⁸⁸.

⁸⁵ akt., Jak zmiany klimatu mogą wpłynąć na rozprzestrzenianie się chorób?, <http://wiadomosci.wp.pl/kat,1329,title,Jak-zmiany-klimatu-moga-wplynac-na-rozprzestrzenianie-sie-chorob,wid,18163014,wiadomosc.html?ticaid=1167db>. Dostęp: 15.02.2018.

⁸⁶ A. Lato, Co zabije ludzkość? Oto najgroźniejsze mikroby na naszej planecie, http://weekend.gazeta.pl/weekend/1,152121,23744619,co-zabije-ludzosc-oto-najgrozniejsze-mikroby-na-naszej-planecie.html#Z_TRwknd. Dostęp: 4.08.2018.

⁸⁷ Specjalny zespół naukowców i epidemiologów z UE, którzy mają opracować działania na wypadek wybuchu pandemii.

⁸⁸ Będziemy dla sztucznej inteligencji tym, czym dla nas są zwierzęta domowe, http://weekend.gazeta.pl/weekend/1,152121,23284646,bedziemy-dla-sztucznej-inteligencji-tym-czym-dla-nas-sa-zwierzeta.html#Z_TRwknd. Dostęp: 21.06.2018.

Jeszcze dalej w swoich obawach przed sztuczną inteligencją posuwa się Elon Musk, który przekonuje, że w przyszłości ludzie staną się dla sztucznej inteligencji tym, czym obecnie są dla nas zwierzęta domowe. Jest to jednak pozytywna wizja przyszłości człowieka w porównaniu z tą, jaką ma izraelski filozof Yuval Noah Harari, który w książce „Homo deus” zauważa: „Nagle zaczynamy okazywać niespotykane zainteresowanie losem tak zwanych niższych form życia – być może dlatego, że sami mamy się stać taką właśnie, niższą formą życia. Kiedy już programy komputerowe osiągną superludzką inteligencję i nieznane wcześniej możliwości, to czy powinniśmy zacząć cenić te programy wyżej niż ludzi? Czy byłoby na przykład w porządku, gdyby sztuczna inteligencja wykorzystywała ludzi, a nawet ich zabijała, dbając o własne potrzeby i pragnienia?”⁸⁹. Zatem trzeba się zastanowić, czy we współczesnym pędzie za postępem, poszukiwaniem wieczności w technice, człowiek nie zaszedł czasem tak daleko, że bunt inteligentnych maszyn wydaje się nieunikniony. Bowiem jak uczy historia i jak wynika z teorii ewolucji, zawsze lepiej dostosowany gatunek, a zarazem zdolniejszy wygrywał z tym bardziej prymitywnym i mniej przystosowanym do sytuacji zmian klimatycznych i zagrożeń w nich się kryjących.

Stechniczowanie świata, stawianie na to, co wykonalne, na natychmiastowy efekt i sukces zbliżyło człowieka do świata, w którym jak w laboratorium „nie ma miejsca na nadzieję”⁹⁰. Bowiem nadzieja istnieje jedynie tam, gdzie istnieje miłość. Tymczasem pogoń za sukcesem i stawianie własnego „ja” na pierwszym miejscu miłość eliminuje. W tej sytuacji historia ludzkości „jest postępującym naprzód procesem, w którym człowiek aktywnie buduje swoje zbawienie, jakiego nie można rozpoznać z samej tylko logiki terażniejszości, lecz jest ono zagwarantowane przez logikę historii”⁹¹, i patrząc z perspektywy współczesnych eschatologii, zmierza do zagłady całej ludzkości lub w najlepszym wypadku znacznej jej części. W takiej sytuacji człowiek będzie mógł powiedzieć: „pracowałem bez wytchnienia na przyszłość,

⁸⁹ Tamże.

⁹⁰ Oo X, s. 85.

⁹¹ Oo X, s. 383.

która nigdy nie nadejdzie”⁹². Dlatego klęska doczesnych nadziei związanych z wiarą w nieustający postęp człowieka obnaża jego bezradność wobec zagrożeń, przemijania, a w ostatecznym rozrachunku śmierci⁹³. Nawet najlepsze struktury organizacyjne, nawet najbardziej nowoczesna technika powstająca dzięki błyskawicznym postępom nauki nie zapewnią zbawienia człowiekowi⁹⁴. Nadzieja pokładana w tym, co stworzone przez człowieka i ma zagwarantować lepsze i dłuższe życie, prowadzi w ostateczności do śmierci człowieka – najpierw duszy, a za nią prędzej czy później ciała. Bowiem „to nie nauka odkupuje człowieka. Człowiek zostaje odkupiony przez miłość”⁹⁵ ukazaną człowiekowi przez Jezusa Chrystusa. To On „za złudnymi nadziejami ukazał prawdziwą nadzieję, której nikt nie może przywłaszczyć ani zniszczyć”⁹⁶. Miłość Ukrzyżowanego sięga poza śmierć człowieka, ponieważ jest on zarazem Zmartwychwstałym. Wyłącznie na tej podstawie człowiek może, a zarazem „ma prawo żywić nadzieję”⁹⁷ a w wierze chrześcijańskiej także pewność, że śmierć niczego nie kończy. Śmierć „w Chrystusie” jest tak naprawdę dopiero początkiem ludzkiego życia.

Zakończenie

Zarówno John Wesley jak i Joseph Ratzinger/Benedykt XVI w swoim spojrzeniu na „koniec” z perspektywy wiary w Boga Trójjedynego, kładą nacisk na to, że końcem dla człowieka nie jest śmierć. To, co wydaje się być końcem i prowadzić w nicość – śmierć – jest tak naprawdę początkiem prawdziwego życia dzięki dobrowolnej, jedynej i niepowtarzalnej ofierze na Golgocie Jezusa Chrystusa. Krzyż, który wydawał się z ludzkiego punktu widzenia klęską, stał się tak naprawdę znakiem nadziei dla wielu dzięki zmartwychwstaniu w pierwszy dzień po szabacie prawdziwie Żyjącego. Dlatego zarówno dla Ratzingera jak i Wesleya

⁹² The Day After Tomorrow, reż. Roland Emmerich, 2004.

⁹³ Zob. Spe salvi 17-23.

⁹⁴ Spe salvi 24-25

⁹⁵ Spe salvi 26

⁹⁶ Oo X, s. 396.

⁹⁷ Oo X, s. 85.

najistotniejsze jest doprowadzenie do zbawienia duszy każdego człowieka (chodzi także o ciało). Odczuwają oni pragnienie nieustannego wskazywania na Jezusa Chrystusa jako tego, który, będąc Ukrzyżowanym, jest także Zmartwychwstałym, będąc dzięki temu eschatologiczną nadzieją człowieka. W Chrystusie śmierć staje się „przejściem” dla człowieka, który w Nim widzi swojego Pana i Zbawiciela. Jest to „przejście” ze świata doczesności pełnego niepewności, samotności, bólu, cierpienia i śmierci do świata wieczności, w którym jest wszechogarniająca Miłość usuwająca wszelką niepewność, samotność, ból, cierpienie i w ostateczności śmierć.

W świecie nieustannych zagrożeń, w którym człowiek doświadcza eschatologii beznadziei (jej emanacją bywają filmy katastroficzne), otrzymuje on od Boga propozycję: „uwierz a będziesz zbawiony” Uwierz w istnienie „całkowicie Innego”, który jest prawdziwym Życiem i który proponuje eschatologię nadziei i życia – czyli zbawienie, które wiara chrześcijańska nazywa życiem „w i z Chrystusem”

Nota o Autorze: Krzysztof Wolnica, ur. w 1967 r. w Gliwicach, duchowny Kościoła Ewangelicko-Methodystycznego w RP. Od 1996 roku proboszcz Parafii Pokoju Bożego we Wrocławiu. Zastępca Sekretarza Konferencji Dorocznej Kościoła Ewangelicko-Methodystycznego (Vice Prezes Synodu). Od 2005 roku sekretarz Dolnośląskiego (Wrocławskiego) Oddziału Polskiej Rady Ekumenicznej. Członek Towarzystwa Teologów Dogmatyków. Magister teologii fundamentalnej Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu na podstawie pracy: „Teologia wiary w aspekcie ekumenicznym”; od 2013 studia doktoranckie na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu. Autor wielu artykułów naukowych i popularnonaukowych z historii Kościoła Ewangelicko-Methodystycznego, teologii oraz ekumenizmu. Ostatnio opublikował między innymi: „Wrocławski ekumenizm – 50 lat po II Soborze Watykańskim”, w: Międzynarodowy Przegląd Teologiczny „Communio” 2015/2 (190), Wrocław 2015, s. 143-186; „Teologia wiary w perspektywie ekumenicznej”, w: „«Bez wiary nie można podobać się Bogu» (Hbr 11, 6). Teologiczne pokłosie Roku Wiary” (red. W. Wołyniec), Wrocław 2015, s. 80-112; „Sakrament Chrztu w tradycji Kościoła Ewangelicko-Methodystycz-

nego. Aspekt ekumeniczny”, w: „«Jeden jest Pan, jedna wiara, jeden chrzest» (Ef 4,5). Chrzest symbolem wiary” (red. B. Ferdek, J. M. Lipniak), Wrocław 2016, s. 227-252; Eucharystia w ujęciu J. Wesleya i J. Ratzingera/Benedykta XVI, w: *Canon Romanus jako locus theologigicus. Dogmat w liturgii Mszy Świętej*, (red. P. Beyga, B. Ferdek), Wrocław 2017, s. 115-133.

Bibliografia

- admin, Prąd Zatokowy, Gólsztröm zatrzymuje się z powodu globalnego ocieplenia, <https://zmianyziemi.pl/wiadomosc/prad-zatokowy-golsztröm-zatrzymuje-się-z-powodu-globalnego-ocieplenia>. Dostęp: 20.08.2018.
- akt., Jak zmiany klimatu mogą wpłynąć na rozprzestrzenianie się chorób?, <http://wiadomosci.wp.pl/kat,1329,title,Jak-zmiany-klimatu-moga-wplynac-na-rozprzestrzenianie-się-chorob,wid,18163014,wiadomosc.html?ticaid=1167db>. Dostęp: 15.02.2018.
- amk, Ożyły nicianie zamrożone w epoce lodowcowej, <http://www.rp.pl/Nauka/180729568-Ozyly-nicianie-zamarznie-w-epoce-lodowcowej.html>. Dostęp: 27.07.2018.
- Będziemy dla sztucznej inteligencji tym, czym dla nas są zwierzęta domowe, http://weekend.gazeta.pl/weekend/1,152121,23284646,będziemy-dla-sztucznej-inteligencji-tym-czym-dla-nas-sa-zwierzęta.html#Z_TRwknd. Dostęp: 21.06.2018.
- Benedykt XVI, Encyklika *Spe salvi*.
- Heitzenrater R. P., *Wesley i ludzie zwani metodystami*, Warszawa 2017.
- Hołdy A., 13 stopni do katastrofy. Nauka o pogodzie, <http://wyborcza.pl/duzyformat/1,127290,2116511.html>. Dostęp: 7.06.2014.
- Lato A., Co zabije ludzkość? Oto najgroźniejsze mikroby na naszej planecie, http://weekend.gazeta.pl/weekend/1,152121,23744619,co-zabije-ludzkość-oto-najgroźniejsze-mikroby-na-naszej-planecie.html#Z_TRwknd. Dostęp: 4.08.2018.
- Myśli Jana Wesleya, *Pielgrzym Polski*, 1987/5, s. 3-4.
- past, Susza w Europie jest już widoczna z kosmosu. Zielony kontynent w miesiąc stał się brązowy, http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/7,114881,23724962,susza-w-europie-jest-juz-widoczna-z-kosmosu-zielony-kontynent.html#Z_BoxNewsLink&a=66&c=96. Dostęp: 27.07.2018.
- Ratzinger J., *Opera omnia*. t. X, *Zmartwychwstanie i życie wieczne*, tłum. J. Kobienia, Lublin 2014.

- Schmidt M., *Jan Wesley jako duszpasterz* (2), tłum. B. Tobiasz, Pielgrzym Polski, 2011/3-4, s. 10-12.
- Strzałkowski P., Upały od Kanady po Szwecję. „To, co dziś jest «falą gorącą», za kilka dekad nazwiemy «latem», http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/7,114881,23715256,upaly-od-kanady-po-szwecje-to-co-dzis-jest-fala-goraca.html#Z_BoxNewsLink&a=66&c=96. Dostęp: 26.07.2018.
- Wesley J., *Dziennik*, Warszawa 2018
- Wesley J., *Dziennik*, Pielgrzym Polski 2012/7-8, s. 16.
- Wesley J., *Poucz mnie o tym czego nie wiem. Zbiór kazań*, Warszawa 2001.
- Wesley J., *Rozmowy konferencyjne o nauce i porządku*, tłum. E. Puślecki, w: *Methodos. Przegląd teologiczno-społeczny Wyższego Seminarium Teologicznego im. Jana Łaskiego w Warszawie, Rok IX – XVII (2010-2018)*, Warszawa, 2018, s. 113-139.
- Wolnica K., *Samobójstwo i eutanazja w perspektywie dogmatyczno-ekumenicznej*, w: *Ekologia wyzwaniem dla Kościoła*, (red. K. Hal-kowicz, J. M. Lipnik, M. Mejnzer), Wrocław 2017, s. 293-308.
- Wolnica K., *Teologia wiary w perspektywie ekumenicznej*, w: „«Bez wiary nie można podobać się Bogu» (Hbr 11, 6). Teologiczne pokłosie Roku Wiary” (red. W. Wołyniec), Wrocław 2015, s. 80-112.